Nr. 112. We Lwowie, Środa dnia 15. Maja 1867. **Rok VI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii . 6 „
„ Francj i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddnn. 18 „
(bez *Tyg. Nied.*)

Numer poiedyńczy kosztuje 8 cnt.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Dekret Św. Kongregacji trydenckiej.

Od niepamiętnych czasów, bo od czasów zapanowania Moskwy nad polską ziemią, rozpoczęła się cicha walka między rządem szyzmatyckim a wyznaniem katolickim w ziemiach zabranych.

Jeszcze wiekopomna Katarzyna zajęła się poprawą katolickiej religii i rzymsko-katolickiej organizacji w państwie swojem, tworząc tak zwany komitet katolicki, złożony w połowie z prawosławnych członków, mający zaś być naczelną władzą katolickiego kościoła w państwie moskiewskiem.

Wszystkie ciosy rządowe w samo serce zadawane były, i zaiste potrzeba było nieśmiertelnej idei, aby się ostać mogła pod uderzeniami trafnemi, z zaciekłością wymierzanemi.

Mówiąc z powodu noty ks Gorczakowa o jednym epizodzie tej walki, objaśnialiśmy jej głębokie przyczyny. Moskwa zrieść nie może żadnej niezawisłości, co najmniej zaś moralnej. W kościele katolickim niezawisłość ta samodzielną posiadając organizację i sterownika swego w Rzymie, poza promieniem moskiewskich bagnetów, tem samem już wyzywająco przemawiała do rządu. Tu leży także objaśnienie, dlaczego ciosy były trafne na pozór. Trafne, bo wszystkie biły w niezawisłość i samodzielność kościoła.

Potęga nkazów i bagnetów nie jednak jest w stanie sięgnąć do ducha. Burzyła kształty i formy konieczne, lecz mimo upadku kościoła polskiego wraz z całą polskością, kościoł ten odżywał, rany się zasklepiały, krzewił się po ziemiach polskich, niósł biednym i nieszczęśliwym otuchę w cierpieniach. Żywotność jego świetnie się wykazała w najkrytyczniejszych chwilach narodu, za czasów powstania 1863 r.

Odtąd nie ma też łaski pod rządem dla wszystkiego co trąci katolicyzmem, co jakikolwiek ma związek z Rzymem. Odszczepieńcy przemocą wprowadzeni na sterowników dusz pokolenia kapłanów wychowywane podług wskazówek szyzmatyckiego rządu, przez ludzi wrogich dla religii; najdrobniejsze porozumiewania z Głową kościoła karane oderwaniem od powołania i kraju; nierozwiązalne śluby pasterzy dusz; proboszczy z ich parafianami, samowolnie stargane nkazem, dla tem skuteczniejszego poddania wpływom rządu duchownych od rządu już płatnych; zniesienie rozgraniczenia i rozmiarów dyecezji; dyecezje całe postawione przez rząd w stanie klątwy wobec rygoru prawa kanonicznego; do świątyń katolickich obu obrządków wprowadzone obce ołtarze, „aby w przypadku znajdowania się prawosławnych w okolicy, mieli gdzie swego nabożeństwa wysłuchać“; wreszcie tysiące osób, zmuszane do renegacji nie tylko wskutek zdradliwych nauk, lecz wskutek odebrania możliwości do utrzymania życia bez odszczepieństwa, oto czyny szybko po sobie następujące, a korona ich już zapowiedziana w mającem nastąpić ogłoszeniu kościoła narodowego i synodu katolickiego, poprawnej edycji komitetu tegoż imienia, mającego zastąpić zwierzchnią władzę papieża.

Wśród takich stosunków dochodzi nas dekret S. Kongregacji wykładaczy i obrońców soboru trydenckiego, wydany z polecenia Ojca św. w Rzymie d. 3. maja, o którym wzmiankę zamieściliśmy przed kilku dniami w Przeglądzie gazety naszej. Dekret ten opiewa, „że wskutek zuchwałego zniesienia na d. 5. czerwca r. z. dyecezji kamienieckiej, porwania i oddalenia księdza biskupa, Antoniego Fijałkowskiego, rozpędzenia i rozprószenia dyecezjalnych zakładów i zarządów, Ojciec święty opłakiwał te zamachy w allokucji z d. 29. października, kazał zamieścić je w Wykazie (*Expositio a Secretaria Status edita*) z woli Jego d. 15. listopada ogłoszonym, mając nadzieję, że przez wzgląd na ważność rzeczy i słuszność dopominań się, ukaz zostanie odwołanym, a pasterz na miejsce świętego obowiązku powrócony“. „Ponieważ jednak Najwyższy kapłan w oczekiwaniu swojem został zawiedzionym, a wie że znaczna liczba wiernych tej dyecezji znajduje się w najsmutniejszem położeniu i nadzwyczajnem niebezpieczeństwie dla jej wiecznego zbawienia, postanowił więc, aby dopóki prawy biskup Kamieńca nie będzie mógł zarządzać swoją dyecezją, sprawowanie zarządu powierzonem było obecnemu biskupowi Łucka i Żytomierza“. „Wskutek tego, gdy wspomniany stan rzeczy się przedłuża, na mocy obecnego dekretu przyznane są ks. Gasparowi Borowskiemu, biskupowi Łucka i Żytomierza wszelkie władze konieczne i potrzebne dla dobrego rządu kościołem kamienieckim.“ „Władze te trwać mają tak długo, jak uzna za stosowne Stolica Apostolska, i dopóki nie będzie mogła powziąć innych postanowień“. Dekret kończy się życzeniem czy modlitwą, aby wśród tylu trudności zbawienie dusz i związek z Stolicą Apost. mieszkańców dyecezji utrzymał się nienaruszonym.

Bolesne wrażenie wywrze na każdego powyższy dekret jako świadectwo bezsilności potęgi duchowej wobec siły materjalnej, powrotu czasów prześladowań z pierwszych wieków chrześcjaństwa. Stolica apostolska ugina się pod żelazną koniecznością materjalnej władzy, która się wdziera do sumień i wnętrza serca wiernych, ugina lecz nie ustępuje i nie opuszcza swego zadania.

Z drugiej przecież strony symptomat to dający otuchę, że Ojciec św., może powierzyć bez obawy duchowną władzę temu samemu właśnie biskupowi, któremu Moskale oddali, w przewrotnych widokach swoich władzę nad zniesioną dyecezją kamieniecką. Oddawali mu nie mając prawa oddawać bez popełnienia świętokradztwa; ani też biskup władzę z pożytkiem mógł sprawować, bez dania mu mocy potrzebnej ku temu ze źródła władz prawowiernych — od papieża.

Dla kościoła polskiego wróciły wśród pełnego dziewiętnastego wieku trudne czasy pierwotnego chrześcjastwa. W cichej potędze wiary, wzmagającej się w sumieniu pojedyńczych wyznawców, znajdują się jedyne obwarowania religii; w nieugiętem wypełnianiu obowiązku szeroko pojętego, jedyna pewność że nie powiedzie się zamachom materjalnej siły dzieło zniszczenia i zarazy moralnej, że się nie uda roztrącenie jedności kościoła.

Droga męczeńska dla polskiego kościoła przetrudna i ciemna. Niepodobna przewidzieć, jakiemi się potoczy kolejami. Stworzy ją całkowicie potęga wewnętrzna polskich wyznawców, objawiająca się i działająca wśród coraz nowych pomysłów zatracenia. Na tej drodze od czasu do czasu pojawiające się światło z Rzymu oświeci niebezpieczeństwa i zawady, głos Ojca św. rozstrzygnie powstające w duszach wątpliwości.

Na tej drodze świecą też już dwa postanowienia papiezkie: prekonizowanie obecnego arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego połączone z mianowaniem go prymasem polskiego kościoła, chociaż nie istnieje żaden związek oficjalny między dyecezjami moskiewskiego zaboru a stolicą gnieźnieńską; świeci również i obecny dekret trydenckiej Kongregacji z 3. maja. Dekret ten rozwikłuje chaos, tworzony wdzierstwem moskiewskiem. Korzystając z chrześciańskiej zacności kapłana, papież, ze stanu obmyślanego na zniszczeniu religii przeprowadza część kościoła w stan wyjątkowy lecz legalny. Jeśli ten dekret ułatwia trudną drogę prawych katolików kamienieckich, rozprasza dręczące niepewności sumień, to pierwsze postanowienie, udzielenia prymasowskiej godności gnieźnieńskiemu pasterzowi, wskazywało na jakiej drodze wzmożenia sił do walki i wytrwania szukać potrzeba.

Łączność i wspólność kościoła polskiego nie ustała przez polityczne podziały. Potęga wiary i ducha w członkach niepodlegających prawosławnemu ciemięztwu wynadgrodzić powinna szczerby sprawione klęskami poniesionemi w dziedzinach, znajdujących się pod bezpośredniem jego ciśnieniem. Jak wogóle wzmagająca się dzielność duchowa polskiego narodu w tych częściach, gdzie jego moralna samoistność pozostaje tolerowaną, wystarczyć powinna na utrzymanie życia całości narodowej, tak również i kościół katolicki w tych ziemiach podnosząc się do nadzwyczajnej potęgi moralnej, przejmując się szczególniejszą solidarnością z kościołem na zgubę przez carat skazanym, solidarnością przez Ojca św. wskazaną, stać się powinien karmicielką dla dusz, potrzebujących nadludzkich sił moralnych, spragnionych otuchy i religijnej pomocy. Przyrodzona łączność i jedność polskiego narodu oddziałanie to ułatwi na drogach niedoścignionych dla potęg ziemskich i zaciekłych zamachów.

W niespożytej sile ducha polskiego i w tej solidarności nie do zniszczenia, leży też prawdziwa rękojmia, że miną złe czasy, i słońce wznijdzie nad ziemią łez i krzyżów.

O Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

II.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia miało się zasadniczo opierać na delegatach, tak statuta mówią, (obacz §. 24., 25. i 36.) Ostatni ten paragraf powinien oszczędzić Towarzystwu nie małą sumkę. Podług niego bowiem tylko szkody ogniowe, przewyższające kwotę 500 złr. w. a., powinny być likwidowane przez urzędników dyrekcji, inne zaś wszystkie przez delegatów bezpłatnie. Podług pięcioletnich sprawozdań szanownej dyrekcji było pogorzeli ogółem 1600, z tych powyżej 500 złr. było 621, których likwidacja kosztowała 24.700 złr. w. a., a zatem w przecięciu koszta jednej likwidacji wynosiły około 40 złr. W tym samym stosunku licząc, kosztowałyby pozostałe 979 likwidacyj 39.160 złr., która to suma do dochodów Towarzystwa policzoną być winna. Trudno pojąć, na co się zabiegi i poświęcenia delegatów przydadzą, jeżeli rezultata rządzenia są tak niefortunna. W Towarzystwach akcyjnych nikt nic darmo nie robi, a słyszeliśmy często, że w wypłatach dzieją się nadużycia, i niejeden asekurujący więcej dostał jak mu się należało, jeżeli umiał koło swego interesu chodzić; chociaż pewnie używał nie bardzo godziwych sposobów, co w naszem jest niemożliwem, a przecież te Towarzystwa mogą brać mniejsze premie i pewnie ich założyciele od kapitału włożonego małym procentem zadowolnić by się nie chcieli.

Przypatrzmy się i stronie moralnej naszego Towarzystwa ogniowego. Przewodniczący dyrekcji wypowiedział w sejmie na przeszłorocznej kadencji, że na 250 pogorzeli było 190 poszlakowanych, i istotnie, bardzo często słyszymy o zatargach z poszkodowanymi lub o podejrzeniach, i to tak często, jak może w żadnem Towarzystwie akcyjnem. Przecież wykonaniem ducha i litery §§. 22., 24. i 25. statutu nasze Towarzystwo jest więcej zabezpieczone od nadużyć jak każde inne akcyjne, a w każdym wypadku §. 11. statutu nadaje dyrekcji prawo wyłączenia od ubezpieczenia każdego przedmiotu, którego wyłączenie za odpowiednie pomyślności Towarzystwa uzna. Dla czegóż te częste podejrzenia? Nie lepiejże odrzucić ubezpieczenie, niż później zatargi, a temsamem deskredytowanie Towarzystwa wobec publiczności, naruszające i tamujące rozwój tegoż?

Instytucja ajentów jest pośrednikiem w zbieraniu zaliczek; im więcej ajentów, tem łatwiej pomnaża się liczba asekurujących; pojęły to dobrze Towarzystwa zagraniczne, i gdzie tylko pewnego człowieka znajdują, ajencję mu poruczają. W naszem Towarzystwie dzieje się inaczej; by ajenturę dostać, trzeba protekcji. Wiadome nam są wypadki, że delegat przedstawiał najgoduiejszych i z charakteru nieposzlakowanych mężów na ajentów, a szanowna dyrekcja, bez uwzględnienia tego przedstawienia, oddała ajencję dającemu mniej gwarancji człowiekowi. Wiemy o wypadku, że ajencję odmówiła szanowna dyrekcja całej korporacji, to jest miastu, które miało intencję i sposobność okoliczne wsie do asekurowania za sobą pociągnąć! A czyż szanowna dyrekcja potrzebowała ajentom podwyższać procent? Ajentura jest zwykle poboczną intratą; bardzo mało jest ajentów, dla którychby ajentura była jedynym sposobem do życia, i nie widzimy od czasu podwyższenia procentu ani większej gorliwości w panach ajentach, ani większego rozwoju Towarzystwa — a przecież to podwyższenie przyczyniło wydatku o kilka a może kilkanaście tysięcy złr.

Z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli, wypływa, że zarząd Towarzystwa nie był dość oszczędnym na nadzór dość skrupulatnym, że zarząd Towarzystwa nie był dość ostrożnym w przyjmowaniu przedmiotów do ubezpieczenia a tem samem nie starał się unikać zatargów; że premie opłacane nie były tak tanie, jak tego się kraj spodziewał. Żeby dojść do innych rezultatów, zastanowimy się, które §§y statutów przez szanowną dyrekcję ściślej zachowane być powinny, lub jakie odmiany w organizacji tejże instytucji byłyby pożądane. Przedewszystkiem oświadczamy, że nie jakaś niechęć osobista do przewódców Towarzystwa nami powodnie, owszem wypowiadamy głośno, że uznajemy i oddajemy cześć należytą wielkim zasługom dla kraju tych mężów, na innem polu położonym; oraz dodajemy, że nie jesteśmy pod żadnemi warunkami kandydatem do jakiego urzędu w zarządzie Towarzystwa. A zatem otwarcie wypowiadamy, żeśmy chybili w pierwszem urządzeniu Towarzystwa ogniowego, oddając zarząd tegoż w ręce osób innych, jak tych, które były istotnymi stworzycielami Towarzystwa. Ten tylko kto jest twórcą jakiegoś pomysłu, kto ten pomysł wypielęgnował, wykołysał i najwięcej do jego życia się przyczynił, ukochać potrafi całą duszą swoje dzieło, poświęci mu wszystkie siły i wytęży cały umysł, żeby to dzieło żyło życiem zdrowem, i wydawało owoce najbujniejsze. Dla twórcy dzieła musi być powodzenie tegoż ambicją, i celem jego życia. Dla innych osób nie może być obce dzieło ani przedmiotem takiej miłości, ani nawet żądać nie możemy, żeby było ich głównem zajęciem. Zresztą powinniśmy się raz z tej słabości wyleczyć, że każda instytucja, każde stowarzyszenie potrzebuje możnej opieki.

Przypatrzmy się co się dzieje naokoło nas w Europie. Dzisiaj już egzystują setki stowarzyszeń, składających się z tysięcy ludzi bardzo miernych zasobów, a często i biednych— a przecież rozrządzają krociami. Ilość bowiem widlka małych zaliczek stanowi siłę. Komuż z nas nie są znajome dzisiejsze stowarzyszenia w Anglii, lub któż nie wie o stowarzyszeniach niemieckich przez Schultze-Delitscha założonych?

I nasze Towarzystwo tylko wtedy dojdzie do pożądanego rozwoju, jeżeli tysiące do niego przystępować będą. Podług naszego widzenia rzeczy, aby dojść niewątpliwie do tego celu, powinien:

1. Zarząd Towarzystwa powinien być oddany w ręce tych, którzy byli pierwotnymi twórcami tegoż.

2. Ścisłe przestrzeganie ducha i litery statutu, a mianowicie §§. 22, 24, 25, które delegatom mnóstwo spraw, do rozwoju Towarzystwa należących, poruczają, i §. 38, określającego, ile koszta administracji Towarzystwa wynosić mogą.

3. Nieprzyjmowanie do asekuracji podejrzanych przedmiotów, a tem samem unikanie zatargów, dyskredytujących Towarzystwo.

4. Jak największe rozszerzenie instytucji ajentów *).

5. Zniesienie ajencyj za granicą, gdyż nie spekulujemy na cudzą kieszeń.

6. Unikanie protekcji i nepotyzmu w mianowaniu urzędników i ajentów.

7. Zaprowedzenie więcej uproszczonej administracji, osobliwie mniej pisania i mniej jeżdżenia.

8. Używanie do komisyj kontrolujących, oprócz członków Towarzystwa, i ludzi fachowych.

9. Nieużywanie funduszów, do Towarzystwa należących, pod żadnym warunkiem na cele uboczne.

10. Oddanie Towarzystwa ogniowego pod nadzór sejmu, a odnośnie Wydziału krajowego.

Pozostaje nam trudny obowiązek skonstatowania, że postępowanie teraźniejszych przewódzców Towarystwa ogniowego wywołało w wielu miejscach kraju niezadowolenie, że teraźniejsza dyrekcja nie wykonując litery i ducha statutem przepisanego prawa, dalej tą instytucją kierować nie powinna.

Życząc całem sercem instytucji tej, która powinna być krajową, jak najszczerszego rozwoju i powodzenia, życząc jej przystępu nietylko do pałaców pańskich i dworów szlacheckich, ale także do miast, przedmieść i chałup włościańskich, odzywamy się z gorącą prośbą do uczucia obywatelskiego członków stałych Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

Zabezpieczeni z przedmiotami wyżej 5.000 złr. w. a., to jest, mający głos na ogólnem zgromadzeniu, powinniby jak najliczniej przybyć na ogólne zgromadzenie, które dnia 3. czerwca r. b. w poniedziałek w Krakowie się odbędzie, a to tem więcej wzywamy do osobistego przybycia, gdyż mamy przekonanie, że tylko będąc przytomnym, w sprawach Towarzystwa rozpatrzyć się dobrze można. Przesyłając bowiem pisemne wota co do wyborów głównych kierowników Towarzystwa, mianowicie prezesa i wiceprezesa Rady nadzorczej, i dwóch dyrektorów, którzy na tem zgromadzeniu wybrani być mają, trudno się rządzić przekonaniem. Takie wotowanie mogłoby tylko być dowodem wielkiej obojętności dla dobra i przyszłej pomyślności Towarzystwa ogniowego. (*W. z P.*)

Związek Galicji z Austrją i Węgrami.

Pod tym tytułem ogłasza znany węgierski mąż stanu, hr. Karol Zay, w dziennikach węgierskich następujący artykuł:

Zay-Ugrósz 5. maja. Podczas gdy północne i południowe Niemcy okazują nader mało sympatji dla szlachetnego i dzielnego narodu polskiego, żaden lud w świecie nie znajduje w Węgrzech gorętszego współczucia, jak właśnie ta nieszczęsna ofiara bezsercowej i haniebnej polityki dawniejszej. Chociaż jednak nadzieja odrodzenia tego narodu poruszać musi głęboko każdą nieskostniałą duszę, nie może być na teraz naszem zadaniem, powtarzać wszystko, co od wieku prawie powiedziano, wyczytano i doświadczono w tej kwestji, poruszanej słowem, pismem i mieczem. Wszak pytanie: „Czy odnowienie dawnego państwa Polskiego jest potrzebą europejską?“ — znajduje odpowiedź swoją w drugiem pytaniu, a mianowicie w tem: „Czy Moskwa wraz z Polską, tj. depcąc po Polsce, ma się posuwać na Zachód? czy też reszta Europy, połączona z Polską, ma odepchnąć Moskwę głębiej na Wschód?“ — Ograniczamy się tedy tutaj na wyłącznie galicyjską kwestję, i podług zwyczaju naszego wyrazimy krótko i otwarcie nasze zdanie w tej mierze.

---

*) Nie podzielamy zdania autora, co do potrzeby rozszerzenia ajentur, pomnożenia ajentów w Towarzystwie ogniowem wzajemnych ubezpieczeń. Przeciwnie, bylibyśmy właśnie za zniesieniem zupełnem tej instytucji, a zastąpieniem jej urzędnikami, których utrzymanie o połowę mniejby kosztowało, niż wynoszą procenta, pobierane przez ajentów. Doświadczenie bowiem we wszystkich asekuracjach okazało wprawdzie, że ajent ma głównie na celu zebranie jak najwięcej przedmiotów asekurowanych, aby jak największe od nich mieć procenta, ale już przy samem zbieraniu tych przedmiotów pomija dalsze następstwa, które wynikają z złej lub podejrzanej kwalifikacji i asekurujących i przedmiotów asekurowanych. W razie zaś wydarzonej szkody, często ajent staje po stronie poszkodowanego, i podaje mu na rękę wszelkie możliwe sposoby wobec Towarzystwa. Odwołujemy się w tej sprawie do świadectwa wszystkich sumiennych likwidatorów i delegatów, używanych do likwidacji szkód.

Jeszcze wytłumaczyć by się dało, dla czego w początkach Towarzystwo dla swego rozszerzenia używało ajentów. Ale teraz, gdy wiadomość i o warunkach, i przekonanie o potrzebie asekurowania w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, jest ogólna, gdy już nie potrzeba ubiegać się o chwytanie asekurujących się, bardzo pożytecznem byłoby funkcjonowanie ajentów znieść, a pozaprowadzać urzędników, nad którymi, jako zawisłymi zupełnie od dyrekcji, czuwać można bardzo łatwo, a do których i bez zabiegów asekurujący sami zgłaszać się będą, jeżli Towarzystwo korzystnie dla członków będzie prowadzonem. P. r.

„Powtarzające się życzenie Galicji, by jej dano odpowiednie stanowisko odrębne, wywołało i wywołuje z niejednej strony niezbyt przychylne głosy. Jest to tem trudniejszem do pojęcia, gdyż sam już zdrowy rozsądek wskazuje, że im bardziej autonomicznem będzie stanowisko Galicji w monarchji austrjackiej, tem silniejszem będzie stanowisko tej ostatniej w rzędzie mocarstw europejskich. Uderzającym dowodem prawdy tego twierdzenia jest z jednej strony głośno objawione i krwią stwierdzone oświadczenie Polaków, że nie są panslawistami, że są i nie chcą być niczem innem, jak tylko Polakami — z drugiej zaś strony głos koryfeuszów panslawizmu w środkowej Europie, wołający: „Byłoby to największem nieszczęściem dla Słowiańszczyzny, gdyby Polska zwyciężyła Moskwę". Kto nie pojmuje i nie weźmie sobie do serca znaczenia tej antitezy — z tym zaprawdę nie ma już rady....

„Po zupełnem pojednaniu z Węgrami powinno być tedy pierwszem zadaniem tych, do których to należy, by się starali nadać Galicji w obrębie monarchji austrjackiej ile możności autonomiczne stanowisko. Wiadomo przecież, że przy rozbiorze Polski Marja Teresa wzięła w posiadanie Galicję, jako należącą niegdyś do korony św. Szczepana, i złączyła ją z austrjackiemi krajami dziedzicznemi (*Erblande*). Roztrząsanie tego faktu nie należy tutaj, rozbiór Polski i okupacja Galicji są faktami dokonanymi. Zniesienie tego rozbioru i przywrócenie dawnych granic państwa Polskiego, jakkolwiek ono jest w interesie sprawiedliwości, wolności i cywilizacji, w dzisiejszych okolicznościach pozostaje niestety tylko życzeniem, bo reszta Europy miałaby przy tem także słowo do powiedzenia, a zachodnia jej połowa dotychczas zdaje się zapoznawać, że jeżeli Polski nie zrobi przedmurzem przeciw Moskwie, Moskwa użyje jej wkrótce jako taranu przeciw Zachodowi.

„Ale jeżeli odbudowanie Polski ograniczy się na obręb monarchii Austrjackiej, to przyszłaby tu w rachubę jedynie i wyłącznie wola Najj. Pana, oparta na życzeniu stron interesowanych, to jest Węgrów i Galicjan, wola, niepotrzebująca uwzględniać żadnego innego głosu. To częściowe odbudowanie dałoby się najłatwiej wprowadzić w życie przez wyłączenie Galicji z kompleksu niemieckich krajów dziedzicznych i przez nadanie jej jak najwięcej autonomicznego stanowiska pod egidą korony św. Szczepana. Najjaśniejszy dom panujący nie straciłby przez to ani na blasku, ani na potędze, stanowisko Galicji w połączeniu z Węgrami upostaciowałoby się silniej niż dotychczas, a Węgrzy byliby uradowani ze związku z Polakami, którzy im się równają patrjotyzmem i są oraz stanowczymi przeciwnikami panslawizmu. W związku z Polakami mogliby Węgrzy stawić silniejszą zaporę żywiołom grożącym, ich własnemu i całej monarchii istnieniu. Ale gdyby nawet Najj. Pan nie sprzeciwiał się takiej zmianie, gdyby opinia publiczna zgadzała się z tem, cośmy wyżej powiedzieli, a gdyby Galicja nie życzyła sobie ściślejszego związku z Węgrami, to niech te bez pretensji napisane słowa będą uważane tak, jak gdyby nigdy nie były wypowiedziane. *Et voluisse sat est!*

Karol hrabia Zay."

Przegląd polityczny.

Pozawczorajsza *N. fr. Presse* umieściła artykuł wstępny, w którym dowodzi, że utraty niemieckiego Luksemburgu, ustępstwa, które Prusy w imieniu Niemiec zmuszone były uczynić, podpisując traktat pokojowy w Londynie, jedyną i wyłączną przyczyną jest — Austrja! postanowiła bowiem w tym sporze niemiecko-francuzkim zachować neutralność, nie chciała zawierać przymierza z Prusami przeciw Francji!

Nordd. Allg. Ztg. z tego samego dnia zawiera również artykuł, w którym taż sama myśl jest wyrażona, jest najlepszy dowód, że organa pruski w Wiedniu i organ hr. Bismarka w Berlinie, w jednem źródle czerpią swe jednoczesne natchnienia. Treść telegrafowaną artykułu berlińskiego organu umieszcza wczorajsza *N. freie Presse*, a treść jej artykułu znowu berliński organ p. Bismarka!

Peszt d. 13. maja. Dzisiejszy *Hon* polemizuje przeciw dziennikom centralistycznym, które utrzymywały, że z Wiednia do Pesztu wysłano od czasu rozdziału administracji finansowej bardzo znaczne sumy — (mówiono o 50 milionach) na pokrycie wydatków ministerstwa węgierskiego, które w kasach krajowych nie zastało ani grosza. Wydatki na administrację Węgier i Siedmiogrodu wynoszą rocznie tylko 14,931.000 złr. Ministerstwo węgierskie prowadzi administrację kraju dopiero od dwóch miesięcy, a urzędnicy krajowi, poddani jego władzy, z powodu niedoprowadzonej jeszcze do skutku organizacji nie otrzymali jeszcze ani szeląga pensji. Nacóżby więc węgierski minister finansów spotrzebował owe ogromne sumy?

Organ lewicy sejmu peszteńskiego wyraża się dalej w kwestji węgierskich obligacyj indemnizacyjnych w sposób nader charakterystyczny: „Czy może węgierskie obligacje indemnizacyjne mają być uważane jako weksle, specjalnie na Węgry wystawione, tak, że wypłata ich procentów i amortyzacja, oprócz Węgrów nikogo nie obchodzi? Bardzo dobrze! Jesteśmy gotowi przystać na to, ale w takim razie radzilibyśmy tym panom, by w Radzie państwa starali się przeprowadzić zbawienną zasadę, że każdy powinien sam płacić swoje długi. W takim razie należałoby także wystosować naganę do sejmu węgierskiego, że nie kontentuje się płaceniem własnych swoich długów i chce oprócz nich wziąć na siebie część długu państwa austrjackiego."

Na wyścigach w Peszcie w obecności Najj. Państwa ponieśli klęskę Madjary. Konie ich zostały zwyciężone przez biegunów hr. Henckel v. Donnersmark i hr. Renarda (z Prus). Henckel w trzech po sobie następujących kursach zabrał trzy pierwsze nagrody; konie Forgacha, Hunyadego i Wenkheima zyskały drugorzędne nagrody.

Prusy. Z Berlina telegrafują d. 12. bm. „Komisja likwidacyjna we Frankfurcie obliczy koszta jakie dawna rzesza niemiecka wydała na urządzenie twierdzy Luksemburgu.

Konstatujemy, że całej prawie prasie europejskiej rezultat pokojowy konferencji, wydał się niespodzianką prawdziwą. Dziennikarstwo pruskie w najpierwsze po wielkich hałasach, swoją junacką fizjonomię zmieniło, i ze wstydem poniekąd trąbi do odwrotu z mniejszą lub większą utratą fantazji.

Schpenersche Ztg. rozpamiętując kilkokrotne od r. 1863 fiaska usiłowań dyplomacji, pokojowy wynik teraźniejszej konferencji przypisuje temu, że Niemcy stały się mocarstwem, a Włochy zjednoczeniem swoim nabrały także mocarstwowego wpływu w Europie. To zmieniło stosunki w areopagu europejskim, z któremi liczyć się będzie musiało na przyszłość każde mocarstwo żywiące zamiary zdobywcze i wojenne w Europie.

Inne dzienniki pruskie i niemieckie nie zdobyły się na taką godność. Lamentują po prostu i uważają za hańbę dla Niemiec, iż jeden protokół dyplomatyczny odłączył od nich kawał kraju „niemieckiego."

Weser Ztg. w neutralizacji Luksemburgu nie widzi rękojmji długiego pokoju. W r. 1865 zneutralizowano morze Czarne, w r. 1859 Sabaudję; cóż się dzieje z Sabaudją? Stała się od r. 1860 poprostu departamentem francuzkim. I w. księstwo Luksemburgskie jest na przyszłość bezbronne przed żądzą Francji powiększenia swego terytorjum. Nietylko Luksemburg, ale cała nasza granica zachodnia jest zagrożoną, bo zbrojenia Francji trwają ciągle, i zdają się tem groźniejsze, im bardziej pokojową postać przybiera sytuacja; Francja ma widoczny zamiar stanąć nasamprzód gotową do boju, a potem znaleźć sobie przyczynę. Jeżeli Francja się nie rozbroi, wojna jest niezawodną, i to wojna nie o Luksemburg, bo jużci Niemcy nie mogą także pozostać bezbronne wobec uzbrojeń francuzkich. A skoro oba mocarstwa staną uzbrojone, wtedy po niejakiej korespondencji i wzajemnych wyrzutach przyjdzie do starcia wskutek prostej ciężkości kolosalnych mas wojskowych. Osobliwie Francja może być pociągniętą do wojny przez te masy, bo powszechne tam rozdrażnienie uniemożebni mouarsze, choćby najbardziej pokojowemu, zamiar odesłania uzbrojonych sił do domu".

Z Paryża donoszą także o prawdopodobieństwie takiej ewentualności. Dla zażegnania obaw tego rodzaju, donosi londyński *Globe*, że na zamknięcie konferencji Anglia zaproponuje zapewne powszechne rozbrojenie, z czego może się wyłonić kongres powszechny, a właściwie kwestja jego. Nie pierwszy to raz proponują rozbrojenie powszechne, ale zawsze bezskutecznie; bo jak długo nienaturalne stosunki panują w każdym kącie, i za każdym dotknięciem wydobywają się westchnienia i jęki, dopóty będzie stan wzajemnej nieufności pomiędzy mocarstami, a myśl rozbrojenia powszechnego pozostanie *pium desiderium*.

Paryż dnia 12. maja. Rada stanu zgodziła się już z komisją Ciała prawodawczego co do następujących punktów projektu rządowego o nowej organizacji armii: 1) armia lądowa wraz z rezerwą ma wynosić 800.000 ludzi. 2) Na podstawie tej cyfry, która ma być uważaną jako minimum, ustanawiany będzie coroczny kontyngens w drodze prawodawczej. 3) Uwolnienie za pomocą wykupna znosi się, i zaprowadzony będzie na nowo system suplentów tak jak go przypisywało prawo z roku 1832, z tym dodatkiem, że kto stawia zastępcę, powinien złożyć w kasie dotacyj wojskowych sumę 200 franków, przeznaczony na rzecz funduszu pensyjnego.

Na jednem z ostatnich posiedzeń ciała prawodawczego wyraził deputowany Glais-Bizoin swoje zdziwienie z powodu, że Izba obradując już od trzech miesięcy i będąc uwolnioną od uchwalenia adresu, tak mało prac dotyczas ukończyła. Właściwie uchwalono tylko prawo przeciw fałszowaniu nawozu i prawo, znoszące areszt za długi. Glais-Bizoin pyta, dla czego przedłożenie projektów do prawa prasowego i do prawa o stowarzyszeniach doznaje takiej zwłoki? Prezydent Schneider odpowiada, że komisje pracują bardzo pilnie, ale liczne poprawki zajmują im zbyt wiele czasu. Do projektu prawa prasowego wniesiono 28 takich poprawek.

Z Paryża donosi telegram d. 12. maja: „Ces. komisja wystawy uchwaliła wczoraj, liczbę medalów złotych ze 100 powiększyć na 900, srebnych z 3000 na 4000, a bronzowych ze 4000 na 5000 sztuk.

Anglja. Londyn d. 11. maja. Sprawozdanie o ostatniem posiedzeniu konferencji, są niedokładne i pełne sprzeczności. Głównym przedmiotem dyskusji miała być ewakuacja Luksemburga przez Prusaków, i zniesienie tej twierdzy.

Pruski poseł miał być bez instrukcji, i z tąd powstała pogłoska, że się usunął od konferencji. Dotąd niema nawet pewnych wiadomości, jaki termin umówiono do ewakuacji Luksemburga. *La France* atrzymuje, iż Prusy żądały 8 tygodni, przyrzekając główną siłą wyciągnąć zaraz z twierdzy, a resztę czasu obrócić na demolację wałów i murów; na wniosek Anglji ustanowiono termin 4tygodniowy. *La Presse* zaś donosi, że termin dwumiesięczny, zaproponowany przez Moskwę Francji i inne mocarstwa uznano za długi. Jest także doniesienie, że Prusy wyjście swoje z Luksemburga uczyniły zawisłem od rozbrojenia Francji, i *Monitor* ma temi dniami umieścić wiadomość o zarządzonem rozbrojeniu. Punkt ten wszakże daje przyczynę do różnych wątpliwości i rozmyślań nad donośnością ugody, którą nadspodziewanie udało się sklejić dyplomacji, co sama już nawet była przekonaną o swojej bezwładności wobec loiki wypadków.

Włochy. Wenecja d. 11. maja. Przedwczoraj przybył tu król Wiktor Emanuel, aby głębiej przypatrzyć się wymaganiom i potrzebom tutejszej prowincji, wyniszczonej i podupadłej. Dla podniesienia miasta Wenecji, mają Izby włoskie zawotować znaczne sumy w celu przedsięwzięcia robót portowych i innych publicznych.

Nowy Jork dnia 4. maja. Senat w Washingtonie zajmował się temi dniami sprawą meksykańską. Upadły jednak wnioski, stawiane przez pp. Reverdy Johnson, Sumner i Henderson, by rząd Zjednoczonych Stanów zajął się osobistem bezpieczeństwem cesarza Maksymiliana, i by w celu zapobieżenia dalszemu rozrozlewowi krwi pośredniczył między stronami walczącemi.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na porządku dziennym posiedzenia d. 2. bm. stała sprawa wydzierżawienia miejskiego zakładu pomologicznego i szkoły hodowania drzew na rzecz organizującego się we Lwowie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego. Ponieważ jednak referent, dr. Czemeryński, nie był obecny, przeto musiano odłożyć ten naglący przedmiot do następnego posiedzenia, a tymczasem załatwiła Rada niektóre inne przedmioty.

Nasamprzód interpelował Maniecki p. burmistrza, dla czego magistrat koresponduje z c. k. namiestnictwem w języku niemieckim? P. burmistrz oświadczył na to, że istnieje jakiś dawniejszy przepis ministerjalny, mocą którego władze gminne w przekazanym zakresie działania obowiązane są korespondować z władzą krajową w języku niemieckim. Z tego nie wypływałoby jeszcze, aby magistrat w sprawach własnego zakresu działania musiał w korespondencji z namiestnictwem używać także języka niemieckiego, a używa go dotąd faktycznie.

Kontrakt z dotychczasowym przedsiębiorcą oświetlenia miasta naftą w tych miejscach, gdzie nie sięga jeszcze oświetlenie gazowe, ubiega w tym miesiącu. Dla zabezpieczenia go nadal, przedsięwzięto nową licytację ofertową, zmieniając niektóre warunki tego przedsiębiorstwa, a mianowicie: przedsiębiorca będzie na przysłość obowiązany na każdej dzielnicy utrzymywać własnym kosztem strażnicę i odpowiednich strażników, co dotychczas czyniło samo miasto z kosztem rocznym mniej więcej 400 złr.; przedsiębiorca będzie prócz tego obowiązany utrzymywać 15 kaganków zapasowych, a natomiast zrobiono mu pewną koncesję co do tęgości światła, gdyż zamiast 12 świec milly, jeden płomień naftowy ma mieć odtąd normalną tęgość 9 świec milly; przekonano się bowiem, że konstrukcja lamp miejskich nie pozwala na tęgość 12 świec. Do licytacji zgłosiło się pięciu przedsiębiorców. Gosler, Konstanty Mroczyński i spółka, Ciuchciński, Hrdliczka i dotychczasowy przedsiębiorca, p. Bratkowski. Po bliższem porównaniu ofert, tudzież odstąpieniu Ciuchcińskiego i Goslera od konkurencji, oferta p. Bratkowskiego, wymagająca po $1\frac{4}{5}$ ct. w. a. od lampy i godziny palenia okazała się najkorzystniejszą, i na wniosek sekcji, referowany przez p. Szumana Jana, przyjęto ją znaczną większością na lat trzy; p. Bratkowski bowiem daje wszelką gwarancję sumiennego wypełniania swych zobowiązań, i dowiódł tego już przy niejednej trudnej sposobności z własnemi stratami.

Z pomiędzy innych spraw załatwionych zasługuje na uwagę żądanie dwóch księży obrządku gr. kat. remuneracji za to, iż przy głównej szkole u św. Elżbiety i u Benedyktynek (Ormianek) pełnią obowiązki katechetów. Namiestnictwo trapione przez tych duszpasterzy, poleca już po drugi raz gminie, aby tą sprawę w „dobry sposób" załatwiła. Ponieważ jednak gmina lwowska co do dotacji szkół i utrzymywania systemizowanego etatu nauczycieli wypełnia swe obowiązki, i przy wspomnianych zakładach płaci katechetów i nic temu nie winna, że przypadkowo od kilku lat podobało się wbrew potrzebie młodzieży zaprowadzić tam wykłady w jezyku ruskim, więc nie czuje się obowiązaną do żadnych remuneracyj za rzeczy niepotrzebne. Wkrótce może konsystorz ormiański zechciałby zaprowadzić u pp. Benedyktynek wykłady religii po ormiańsku, a delegowany do tego kapłan zażądałby potem remuneracji od miasta. Miasto ponosi tylko takie koszta, do których jest obowiązane.

W tym duchu postanowiła rada jednogłośnie dać odpowiedź namiestnictwu.

Radny Gębarzewski w imieniu sekcji IV. postawił wniosek naglący, aby wybraną już dawniej komisję do ponazywania ulic i nowego numerowania domów wzmocnić zaraz przybraniem po 1. członkowi z każdej sekcji, by komisja ta zaraz nazajutrz mogła rozpocząć swoje czynności. Nagłość tego wniosku nie przyjęto wszakże, bo komisja ta może się każdego czasu uzupełnić bez udziału walnego posiedzenia Rady.

Na propozycję naczelnika buchhalterji pensjonowano oficjała tejże Hebenstreita. W jego miejscu przyjęty tymczasowo jeden dynrnista z płacą 1 złr. dziennie.

Z utrzymywanych tymczasowo kosztem tutejszej gminy ochotników meksykańskich pozostało jeszcze kilku tylko nieumieszczonych. Sustentacja gminna skończyła się z dniem 12. b. m. Ponieważ jest wszelka nadzieja, że usiłowaniom prywatnym powiedzie się umieścić i resztę w jak najkrótszym czasie, przeto Rada miejska nie odmówi zapewne przydłużenia o parę dni utrzymania dla pozostałych jeszcze biedaków.

Kronika.

— **Lwów** dnia 15. maja. Znaczne zakupna pszenicy z przyszłego tegorocznego żniwa i to po dosyć wysokich cenach, bo po 8—9 złr. za korzec, trudno sobie wytłumaczyć kombinacjami handlowemi wynikłemi z przyszłej potrzeby za granicę. Biorą to więc za usiłowanie pomieszczenia pewniejszego austrjackich papierów w chwili, gdy kursa się podniosły, i tłumaczą obawą pewnych ewentualności finansowych w Austrji. Po części temu także przypisują pomyślny przebieg subskrypcyj na akcje banku hipotecznego galicyjskiego.

— **Walne zgromadzenie** członków kasyna mieszczańskiego, które się odbyło wczoraj o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem, zajmowało się następującemi sprawami: 1) Na wniosek wydziału uchwalono jednomyślnie mianować ks. Adama Sapiehę honorowym członkiem kasyna. Wniosek wydziału przyjęto głośnemi oznakami zadowolenia. 2) Na pokrycie niedoboru tegorocznego, preliminowanego na 3000 złr., a pochodzącego z nadzwyczajnych wydatków na urządzenie nowego lokalu, zaprojektowany pierwotnie sposób subskrypcji okazał się niedostatecznym. Przyjęto tedy projekt wydziału, wniesiony przez p. Jarosza, by rozpisać pożyczkę loteryjną między członkami kasyna. 3) Kilkunastu członków postanowiło wniosek, by wezwano wydział do urządzenia wieczoru subskrypcyjnego na cześć bawiącego we Lwowie znakomitego pisarza naszego J. J. Kraszewskiego. Przewodniczący zgromadzeniu p. F. Bałutowski wniósł, by nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego.

Oprócz przewodniczącego zabierali głos przeciw wnioskowi urządzenia wieczoru pp. Jarosz i Boczkowski. Pierwszy w imieniu Wydziału wykazywał trudności połączone z urządzeniem wieczoru. Zarzuty te zbił pan Błotnicki, przypominając, że te same trudności zachodzić mogły przy urządzeniu balów kasynowych, a jednak bale przyszły do skutku. P. Boczkowski podniósł, iż kasyno oddało już cześć panu Kraszewskiemu miannując go członkiem honorowym, urządzenie więc wieczoru byłoby zbytecznem. Dr. Białoskórski odparł to rozumowanie i wykazał, że wieczór, w którym brałaby zapewne udział wielka część członków kasyna, reprezentującego wszystkie wykształcone warstwy tutejszej ludności, posłużyłby p. Kraszewskiemu do zabrania dokładniejszej znajomości z nami, i że my także radzibyśmy bliżej go poznać. Przy głosowaniu wniosek rządzenia wieczora pozostał w znacznej mniejszości.

— **Okólnik komisji pomocy naukowej w Zurychu.** „Komisja pomocy naukowej dla uczącej się młodzieży polskiej ma liczbę swoich członków pomnożoną przez wejście do niej p. dyrektora szkoły politechnicznej Zennera i prof. Orellega.

„Zreorganizowała się w ten sposób, że pp. dyrektor Zenner i prof. Landolt i Orelli są głównie powołani do sprawdzania, jak dalece przesyłane prośby o pomoc naukową zasługują na uwzględnienie. Komisja na przedstawienia tych trzech członków stanowić będzie stosownie do tego co uzna za właściwe.

„Postanowienia komisji wypełnione będą w ten sposób, że uczniowie, którzy będą wspierani, otrzymają przez pocztę pierwszego każdego miesiąca od wiceprezesa kasjera hr. Platera, asygnacje wypłacalne przez dom bankowy *les Heritiers Schutthess* w Zarychu stosownie do postanowienia komisjj.

„Uczniowie polscy, którzy mają do przesłania prośby o wsparcie do komisji, powinni je adresować do prezesa p. komendanta Waldera w przeciągu dni dziesięciu od daty niniejszego uwiadomienia, dołączając na piśmie dokładne szczegóły o położeniu, w jakiem się znajdują."

Zurych dnia 2. maja 1867.

(Podpisano:) *K. Walder* komendant, *hr. W. Plater*, *dr. G. Zenner* prof., *E. Landolt* prof., *J. Orelli* prof.

— **Uście zielone** d. 11. maja. Już to byłe urzęda powiatowe nie można posądzać o dążności antiautonomiczne; nawet za schmerlingowskich czasów urzęda te — jakby przeczuwając erę Belcrediego — wszystko, co tylko w przeprowadzaniu wymagało energii i pracy, a urzędnikom nie przynosiło materjalnych korzyści, zostawiały chętnie samorządowi, a raczej bezrządowi gmin. Były chwalebne wyjątki — nasz powiat — niestety, należał do reguły. Weźmy n. p. jedno z najważniejszych zadań, wchodzących w zakres działalności byłego naczelnika powiatowego — ważniejsze, niż egzekucja podatków lub łowienie powstańców: chcę mówić o środkach komunikacyjnych. W jak opłakanym stanie znajdują się one niemal we wszystkich powiatach, osobliwie w powiatach wschodniej części prowincji naszej! Tylko tak zwany „cesarski" gościniec ma ten przywilej, iż za drogo opłacanem mytem po nim jeździć można; wszystkie zaś drogi „prywatne", są to istne karkołamy, są one bowiem prywatnemi w całem tego słowa znaczeniu; ich stan, a nawet ich istnienie zależy tylko od dobrej chęci a najczęściej od interesu pojedynczych osób, bo gminom trudno jeszcze trafić do przekonania o ich użyteczności. Złamiesz oś, koń skręci nogę, powiedzą: wypadek! — wszak tyle wozów przeszło tędy, nie złamawszy osi, tyle koni przebiegło zdrowo i cało!.. Urzęda zaś, którym nadzór poruczono, były w tym względzie od dawna już usposobienia, jak powiedziałem, arcyautonomicznego. Jeżli przypadkiem jaki arcyksiążę, gubernator lub wicegubernator nie miał przejeżdżać do dóbr swoich, jeżli sam pan naczelnik, jadąc na jaką komisyjkę, karku nie nadkręcił, lub go który obywatel grzecznem słówkiem nie poruszył, to wolno im było spać sobie wygodnie w błogiem *far niente*, i do rzadkich należało wytężeń, gdy wójtom na sesji przebąknięto coś o naprawach dróg i mostów. Któryś z tegoczesnych mędrców powiedział, iż Austrja ma najpiękniejsze przepisy... na papierze, — i powiedział wielką prawdę. Ja sam przypominam sobie, że w ostatnich latach istnienia mandatarjatów wyszły od teraźniejszego naszego namiestnika energiczne, a nawet bardzo ostre rozporządzenia, tyczące się dróg, mostów, przewozów i t. p. Rozkazy te były świeże i kategoryczne, los nie jednego mandatarjusza, przy nadciągającej organizacji, zawisł był od ich wykonania, więc też krzątano się na piękne, i większa część dróg, któremi nam teraz jeździć wolno, zawdzięcza swe istnienie tej na czasie wzbudzonej emulacji. Później jednak rozporządzenia te — jak wiele innych — postarzały się; ich twórca wyjechał do Wiednia, one zaś poszły czemprędzej *ad acta*, — a drogi, mosty, przewozy i t. p., z braku dozoru i naprawy, wróciły do pierwotnego stanu.

Odzywały się wprawdzie od czasu do czasu po dziennikach głosy wołające na puszczy, słyszeliśmy nawet w przeszłorocznej kadencji sejmu naszego z wielką znajomością rzeczy wypowiedziane zdania o wpływie środków komunikacyjnych na rozwój materjalny i dobrobyt w kraju, lecz — czy to w oczekiwaniu autonomicznej reorganizacji, czy to w przekonaniu

o bezskuteczności podobnych zażaleń — rok cały przeszedł w milczeniu. Zdawaćby się więc mogło władzom administracyjnym, że teraz już naszemi drogami jeździmy jak po stole, że dziury w moście są tak u nas rzadkie, jak leżane pieniądze, że przewozy nasze przeprawiają nas na drugi brzeg rzeki tak szybko i bezpiecznie, jak statki parowe, słowem, że samo imię autonomii wystarcza, by karku nie skręcić, koni nie kaleczyć i nie brać zimnych kąpiel wbrew zleceniom lekarza. Niech mi przebaczą, jeźli niniejsza korespondencja sprawi im niemiłą niespodziankę. Nie przesądzając bowiem innych błogich następstw gminowładztwa, należąc owszem do tych, którzy chętnie pocieszyć się dadzą przysłowiem: że i Kraków nie zbudowany od razu, przymuszony jednak jestem do wypowiedzenia nagiej prawdy, że administracja dróg krajowych, tych arteryj życia materjalnego, z taką prowadzona jest dotąd opieszałością, i tak mało rokuje poprawy na przyszłość, iż tylko cierpliwość polska, ta cnota, do której teraz przywyknąć musieliśmy jak do chleba powszedniego, przetrwać mogła rok cały w wyczekującem milczeniu.

Bo jeźli teraz, z końcem wiosny tak posusznej, drogi komunikacyjne główne (choć nie „cesarskie") w najgorszym znajdują się stanie, a niektóre z nich wcale nie do przebycia (tak n. p. droga wzdłuż Dniestru z Uścia do Marjampola wiodąca, tuż po nad wysokim usuwającym się brzegiem i bez poręczy); jeźli drogi; łączące pojedyncze wsie i miasteczka prawie nie istnieją, a podróżujący zniewolony tratować cudze zboża i trzymać za czapkę w niemiłem oczekiwaniu, rychło mu jej kto z głowy nie zedrze, — jeźli most bez dziury jest krukiem białym między dziurawemi, najczęściej jednak nie ma mostów nawet tam gdzie były i gdzieby być powinny, jeźli na przewozach ludzie się topią, konie się kaleczą, a w najlepszym razie podróżni czekać muszą po kilka godzin, — jeżeli przewozy te na drogach publicznych albo wyzyskiwane bywają w najdowolniejszy sposób przez arędarzy, lub też zależnemi są od dobrej a często złej woli jakiego dzierżawcy (n. p. prom w Dołhem do gościńca murowanego w Stryhańcach wiodący, stary, podziurawiony, a mimo tego pełen kaprysów, raz bowiem znika z horyzontu i przymusza podróżnych kołować pół mili, to znów się zjawia i naraża powierzających się mu na głębsze zapoznanie się z Dniestrem), jeźli miejscowości blisko kolei żelaznej położone z braku odpowiednich dróg, mostów i przewozów nie mogą ciągnąć należytych korzyści, bo dostawiając zboże, ryzykować muszą i wozy i konie, — jeźli nowokreowane gminy nie wiedzą nawet, iż utrzymanie dróg należy do ich pierwszych obowiązków, a nowo organizowane urzęda powiatowe robią jakby nie wiedziały, że nadzór nad drogami wchodzi w zakres ich działania (wszak, jeźli się nie mylę, każdy urząd powiatowy ma teraz lub ma mieć osobnego inżyniera?), jeźli, krótko mówiąc, pójdzie dalej tym trybem, jak idzie dotąd, wtedy bez żartu i bez zbytniej przesady wywróżyć wam mogę, iż wkrótce zostaniemy, choć nie *de jure*, to z pewnością *de facto* internowanymi po domach naszych, bo ruszyć się z nich, osobliwie w jesieni, będzie czystem niepodobieństwem.

Jako przyjaciel i zwolennik dobrze pojętej autonomii gminnej nie wzdycham bynajmniej do dawnych przymusowych szarwarków, lecz bystrzejszy nadzór i energiczniejsze współdziałanie organów nad gminami stojących, jak z jednej strony nie uwłaczyłoby samorządowi tychże, tak z drugiej okazuje się być niezbędnem, osobliwie w pierwszych czasach i w takich czynnościach, które gmina dotychczas za ciężar niesłusznie na jej barki włożony, uważać była przyzwyczajoną.

Mam nadzieję iż głos mój, jako wierne echo głosu publicznego, nie zostanie — równie jak głosy mych poprzedników — wołającym t y l k o na puszczy.

(*T*) **Tarnów** dnia 13. maja. Dnia 9. b. m. zwołał ks. kanonik dr. Król radę gminną miasta Tarnowa, jako najstarszy wiekiem jej członek, celem wybrania zwierzchności gminnej. Posiedzenie, na które z 36 radnych 35 przybyło, zagaili ks. kanonik dr. Król i Wny Kalitowski naczelnik obwodowy, poczem przystąpiono do wyboru burmistrza, na którą godność p.. adw. dr. Wojciech Bandrowski 24 głosami obrany został. Nowo obrany burmistrz przemówił serdecznie do rady, na co mu radni pp. adw. dr. Rutowski i Rosenberg równie serdecznie odpowiedzieli. Potem przystąpiono do głosowania na assesorów, na których obranymi zostali adw. dr. Feliks Jarocki 33, adw. dr. Herman Rosenberg 32, obyw. Józef Gniewoszewski 26, obyw. Karol Polityński 21, adw. dr. Karol Kaczkowski 20 i adw. dr. Klemens Rutowski 18 głosami. Nakoniec obrano po powtórnem głosowaniu 19tu głosami adw. dr. Klemensa Rutowskiego zastępcą burmistrza.

(*XY*) **Z Błażowej.** Na dniu 12. maja byliśmy w niemałym strachu. Dzień ten zdawał nam się przypominać dzień ów, kiedy to straszono nas końcem świata. Gdyśmy się tego dnia swobodnie wieczorkiem przechadzali, używając powietrza majowego, powstał nagle niesłychany wiatr i to tak gwałtowny, że zaraz za nim pospieszył i grad, ale to grad wielkości dużego włoskiego orzecha. Trwał on przeszło 20 minut. Na drugi dzień dały się widzieć pozrywane dachy i pozwalane niektóre chałupy.

Przychodzi mi wspomnieć o naszej gminie, która jest w bardzo opłakanym stanie. Rada nasza składa się z 32 członków, lecz posiedzenia odbywają się nie in folio, lecz zbiera się ledwie na jedno posiedzenie 6ciu członków. Niemasz wielu mieszczan prócz 4 żydów resztu składa się z włościan. Salę, do której się schodzą nie uważają oni za kancelarję posiedzeń, lecz za prostą szynkownię. Radny jeden i drugi włazi do radnej sali z fajką i w czapce, zaczyna jeden radzić o gospodarstwie, drugi o tem co słyszał na mieście, inni o domowych zatrudnieniach, o interesach gminy potem zaczynają dopiero radzić. Zapytać się co radzili to ci odpowiedzą: Ot skazaliśmy jednego na zapłacenie 1 złr. za to, że źle mierzał żyto. Gdy zapytałem ich czy i oni sądowe rzeczy rozstrzygają: „Co się da, to się rozstrzyga" — odpowiedzieli. Przeto można sobie wyobrazić, jak nasza gmina rozumie gminne prawo.

Byłoby bardzo rzeczą pożądaną, aby c. k. powiat wpływał na to, ażeby rada gminna Błażowej tylko te spory rozstrzygała, które do niej należą, a nie sądowe. Nakoniec by powiat w Rzeszowie upomniał gminę, aby Izbę posiedzeń uważała za coś wyższego, niż za prostą karczmę, zwłaszcza że im pan dziedzic na to osobny pokój dał, gdzieby mogli swoje posiedzenia odbywać. —

Ostatnie wiadomości.

Lwów dnia 15. maja.

Dyplomacja europejska dokonała czynu zdumiewającego. — Dzięki jej usiłowaniom pokój przed wojną nastąpił. Nic też dziwnego, że zadziwienie opanowywa tych nawet, którzy oświadczali się wciąż z wiarą w powodzenie konferencji. Wszyscy z niespokojną ciekawością dopytują się, w jaki sposób zostały czy zostaną uregulowane szczegóły ugody, czy pokój będzie długotrwałym?

Co do szczegółów układu, nie na wiele przydadzą się domysły, o rzeczach pewnych zawiadomią urzędowe doniesienia. Oświadczenie ministra margrabiego Moustier w Izbach francuzkich zawiadamia, że ustąpienie Prusaków z twierdzy Luksemburga rozpocznie się zaraz po ratyfikacji traktatu, która odbędzie się najdalej w ciągu czterech tygodni.

Najciekawszem pozostaje określenie zagwarantowania neutralności W. ks. Luksemburgskiego. Oświadczenie francuzkie nazywa go s a n k c j ą, nie wdając się w szczegóły. Organa pruskie powiadają, że przez zagwarantowanie neutralności postawioną jest wieczna tama przyłączeniu kraju tego do Francji, bo nie wolno jest ustępywać krajów neutralnych. W odpowiedzi zaś lorda Stanley na interpelację p. Labouchere pod względem angielskiej gwarancji, wyraźnie jest wypowiedzianem, że gwarancja odnosi się li tylko do zapewnienia królowi holenderskiemu posiadania kraju — co obowiązki Anglii, wypływające z t r a k t a t ó w 1839 r. nie powiększa, lecz lepiej określając, zmniejsza.

Kwestja ta zagwarantowania neutralności, chociaż ciekawa sama w sobie, i mogąca dać początek wielu kolizjom, nie jest jednak sama przez się straszną. W nowych bowiem stosunkach Europy przekonaliśmy się, że stypulacje i ich określenia zupełnie drugorzędne mają znaczenie, o wszystkiem stanowi chęć i interes tego lub owego rządu.

Najciekawszem jest w tym względzie, co mówi organ p. Bismarka, tyle razy przez nas przytaczana, *Nordd. Alg. Zeitung*. Przytaczamy dosłownie:

„Co się tycze pytania, czy postanowienia konferencji rzeczywiście zabezpieczają pokój, to najprzód zależeć będzie od tego, jak postanowienia konferencji wypełniane ędą. Ratyfikacja powinna nastąpić po czterech tygodniach, w ciągu tego czasu przedstawi się dostateczna sposobność ocenić, jak są pojmowane rezultata, osiągnięte w Londynie". Dalej skarży się pruski organ na zbrojenia Francji utrzymując, że powstrzymanie tych uzbrojeń byłoby najpewniejszą oznaką pokojowej przyszłości.

Bez porównania więc większą ma wagę propozycja, zrobiona przez lorda Stanleya na ostatniem posiedzeniu konferencji, tycząca powszechnego rozbrojenia. Niestety, panowie pełnomocnicy ograniczyli się na wyrażeniu swoich pod tym względem myśli, lecz oświadczyli że nie są upoważnionemi do traktowania podobnej materji.

Również wątpliwą jest rzeczą, aby rządy chciały się zajmować tą kwestją, gdy dalej trwają przygotowania zbrojnej organizacji Prus i Francji, a wszystkie organa opinii publicznej zaraz po zawarciu londyńskiego układu stawiają sobie pytanie, czy pokój jest zapewnionym?

Słusznie zadziwiać może tyle niewiary ze strony półurzędowego organu nazajutrz po podpisaniu ugody, gdyby się nie rodziło podejrzenie, że są to groźby, junkrowskie przechwałki dla pokrycia odwrotu. Sytuacja nie jest jednak wypogodzoną, francuzkie głosy odzywają się, że na teraz nie może być mowy o innym p o k o j u jak z b r o j n y m z obu stron Renu i za Wisłą. — „Francja nie powinna się rozbrajać, powiada *Opinion nat.*, ścisłym obowiązkiem rządu jest nie zmniejszyć rzeczywistej siły armii nawet o jednego człowieka."

Korespondencje paryzkie donoszą, że rada stanu ukończyła już prace nad projektem reorganizacji armii, stosownie do rozmaitych poprawek, w Ciele prawodawczem wniesionych. Stan czynny armii i rezerwy wynosić będzie 800.000. Roczny kontyngens dla wypełnienia tej liczby wotuje Ciało. Silna organizacja gwardji ruchomej. Szczegóły projektu podamy jutro.

Zanotować również wypada, jako symptom ruchu liberalnego jaki się przebudził we Francji, poprawkę do projektu prasowego, wniesioną przez p. Belmonthet w Ciele prawodawczem. Poprawka ma mieć podobno poparcie ze strony rządu, tak przynajmniej mówi francuski organ rządowy, *Patrie*. Poprawka ta chce zaprowadzić zupełną wolność prasową. Każdy obywatel, drukujący rzecz jakąkolwiek z własnym podpisem, odpowiada li tylko przed sądem tak za pokrzywdzenia prywatnych osób, jak i za przewinienia względem rządu i państwa. Kaucja dla dzienników zniesiona. Poprawka ta jest w całkowitości wyjątkiem z postanowień prasowych A k t u d o d a t k o w e g o pierwszego cesarstwa, za czasów liberalizmu s t u d n i panowania Napoleona I. po powrocie z wyspy Elby.

Baron Beust, jako minister domu cesarskiego rozesłał do ambasad, uwierzytelnionych przy dworze wiedeńskim okólnik, zapraszający je na koronację do Budy. Wszystkie ambasady odpowiedziały, że uczynią zadość zaproszeniu. Najpierwej pospieszył z tą odpowiedzią lord Bloomfield.

Wychodzący w Peszcie dziennik *Spiegel* dowiaduje się z pewnego źródła, że projekta do ustaw, zmieniających ustawy z r. 1848 podług elaboratu komisji 67 są już w ministerstwie wypracowane, i mają być we czwartek (jutro) sejmowi przedłożone wraz z dyplomem inauguralnym.

Zagrzebski *Pozor* donosi dnia 13. maja: Przed ostatnim (dnia 11. bm.) posiedzeniem sejmu nadszedł rozkaz urzędnikom, będącym posłami, zagrozić utratą służby, jeżeli nie będą głosować w duchu reskryptu króla z dnia 23. kwietnia, a nie uwzględniać złożenia mandatów z ich strony.

Presse donosi, że projekt mowy tronowej, którą ma być zagajona Rada państwa dnia 20. bm., jest już gotów. Minister Beust przedłoży go cesarzowi w Peszcie do ostatecznego przyjęcia i podpisu. W Wiedniu oczekują powrotu jego na środę (dziś) w wieczór. Natenczas we czwartek odbyłaby się druga, a w sobotę trzecia i ostatnia konferencja posłów.

Wraz z pogłoską o mianowaniu dr. Giskry prezydentem Rady państwa, rozeszła się wiadomość o jakichś warunkach, które poseł ten miał stawiać względem przyjęcia tego urzędu honorowego. *Debatte* prostując tę pogłoskę oświadcza, że Giskra mając sobie ofiarowany ten urząd honorowy wyraził tylko nadzieję, iż w razie przyjęcia go, nie będzie musiał wyrzec się swego politycznego stanowiska partyjnego.

Gdy go po prostu uspokojono wskazaniem na postanowienia konstytucji, która zaręcza prezydentowi swobodne pełnienie mandatu poselskiego, pozbył się p. Giskra swych obaw i zezwolił na oddanie sobie godności prezydénckiej.

Miejscowy korespondent *Debatte* donosi, że rząd pruski polecił br. Beustowi wyrazić szczególniejsze podziękowanie za pośrednictwo w załatwionej już teraz sprawie luksemburgskiej.

Na posiedzeniu Ciała prawodawczego z d. 13. maja marg. de Monstier złożył następujące oświadczenie: „Konferencja londyńska ukończyła swoją robotę. Podpisany w sobotę traktat reguluje w sposób definitywny stanowisko międzynarodowe w. ks. Luksemburgskiego. Rząd francuzki był od dłuższego czasu zakłopotany stanem niepewności, w jakiej pozostawała kwestja tak ważna dla bezpieczeństwa naszych granic. Czy bezpieczeństwo to miało być zapewnione przyłączeniem Luksemburgu do Francji, czy inną jaką kombinacją, główna rzecz rozchodziła się dla nas o to, aby Prusy w nowych stosunkach, stworzonych ostatniemi wypadkami europejskiemi, poza granicami swemi i poza obrębem swego prawa narodowego nie miały osady wojskowej, któraby wobec nas zachowywała pozycję przeważnie zaczepną. Mieliśmy prawo spodziewać się, że nasze przyjaźne stosunki do gabinetu berlińskiego przygotują pomyślny sposób załatwienia, zawsze bowiem było naszym zamiarem, uwzględnić słuszne drażliwostki Prus, i w kwestji tej która w oczach naszych miała charakter europejski, wywołać lojalne zbadanie traktatów i interesów mocarstw pierwszorzędnych. Pospieszyliśmy z naszemi oświadczeniami w tym względzie, by usunąć tym sposobem wszelki powód do starć. Mocarstwa rozpoczęły przygotowawcze układy, do których wmieszać wystrzegaliśmy się w sprawiedliwem poczuciu umiarkowania. Na wszystkie zapytania odpowiedzieliśmy, że przyjmiemy wszelkie załatwienia, zgodne z naszą godnością i bezpieczeństwem, jakie tylko gabinety uznają za dobre polecić dla utwierdzenia pokoju europejskiego. Musimy podnieść, że mocarstwa przy tem zadaniu okazały zupełną bezstronność i szczere życzenie, aby słusznem i honorowem załatwieniem dójść do celu swych usiłowań. Po wymianie ratyfikacji rząd ogłosi osnowę traktatu, który właśnie został podpisany, lecz już teraz może dać wiadomość o głównych jego postanowieniach. Wstępny jeden dokument dyplomatyczny wyłuszcza, że król Hollandji i wielki ks. Luksemburgski, zważywszy zmiany, jakie zaszły w stanowisku W. księztwa Luksemburgskiego, skutkiem rozwiązania węzłów, łączących je z dawniejszą Rzeszą niemiecką, zaprosił cesarza Austrji, króla Belgów, cesarza Francuzów, królowę Anglii, króla pruskiego i cesarza Moskwy, aby zgromadzili swoich reprezentantów na konferencję do Londynu, iżby z pełnomocnikami W. księcia porozumieli się względem nowych, w interesie powszechnego pokoju ułożyć się mających zarządzeń. Wspomnieni panujący przyjęli to zaproszenie, i postanowili we wzajemnej zgodzie uczynić zadość życzeniu, objawionemu przez króla Włoch, aby mógł wziąć udział w naradach, przeznaczonych na to, aby dać nową rękojmię dla bezpieczeństwa i utrzymania pokoju powszechnego.

W. ks. oświadczył, że chce utrzymać w sile związki, jakie łączą W. księztwo z domem Oranii. Oświadczenie to przyjęto i wzięto do wiadomości. W. księztwo zostało ogłoszone państwem neutralnem, a neutralność jego postawiono pod zbiorową gwarancję mocarstw podpisanych z wyjątkiem Belgii, która sama jest państwem neutralnem. Nadto zgodzono się, aby miasto Luksemburg przestało być miastem warownem. W. książę zastrzega sobie utrzymywać tam tyle wojska, ile potrzeba do utrzymania porządku. W skutek tego król pruski oświadczył, że jego wojska, znajdujące się obecnie w twierdzy na załodze, otrzymają rozkaz, bezzwłocznie, po wymianie ratyfikacji, przystąpić do opróżnienia twierdzy. Jednocześnie zrobi się także początek wyprowadzenia z tamtąd artylerji i amunicji. Podczas tej operacji, którą się ukończy w terminie ile możności krótkim, pozostawać tam będzie tylko taka liczba wojska, jaka jest niezbędnie potrzebną dla bezpieczeństwa i transportu materjału wojennego. W. książę ze swej strony przyjął na siebie zobowiązanie, zarządzenio potrzebnych kroków, aby twierdzę tę zamienić w miasto otwarte za pomocą zniesienia fortyfikacji, jakie uzna za stosowne, aby spełnić intencje mocarstw. Dotyczące roboty rozpoczną się bezzwłocznie po wyjściu załogi z wszelką względnością, jakiej wymagają interesa mieszkańców. Ratyfikacje mają być najdalej do 4 tygodni wymienione.

„Traktat ten odpowiada zupełnie myśli rządu francuzkiego i kładzie koniec utworzonej przeciwko nam w złej dobie — i od 50 lat przeszło utrzymywanej sytuacji; na naszej granicy północnej stawia nowe państwo neutralne; królowi Holandji i wielk. ks. Luksemburgskiemu zapewnia zupełną niepodległość, i usuwa nietylko przyczynę grożącego starcia, ale daje jeszcze nową rękojmię dla utwierdzenia naszych dobrych stosunków z sąsiadami naszemi i dla pokoju Europy. Rząd cesarski mniema, iż może sobie powinszować, iż osiągnął taki rezultat, a zarazem mógł skonstatować, jak dalece usposobienia mocarstw względem nas okazały się słusznemi i przyjaźnemi. Uważa on w końcu za rzecz pożyteczną, podnieść fakt, że może po raz pierwszy konferencja zamiast następować po wojnie i ograniczać się jedynie na sankcjonowaniu jej rezultatów tą razą zażegnała wojnę, i zachowała Europie dobrodziejstwa pokoju. Spoczywa w tem cenna oznaka nowych dążności, które coraz więcej przychodzą w świecie do znaczenia, i z czego cieszyć się muszą wszyscy przyjaciele pokojowego postępu i cywilizacji.

Na zapytanie Jules Favra odpowiedział nadto Rouher, że dyplomatyczne dokumenta o kwestji luksemburgskiej będą przedłożone po ratyfikacji.

Na posiedzeniu Izby wyższej d. 13. maja w Londynie oznajmił lord Derby, że onegdaj nastąpiło podpisanie traktatu o Luksemburg, a ratyfikacja onego nastąpić ma w ciągu czterech tygodni. Głównemi punktami są: Zneutralizowanie, zbiorowe poręczenie, ewakuacja twierdzy, zrównanie jej z ziemią, pozostanie księztwa przy Holandji. Minister ten odpowiada na interpelację: Rękojmia neutralności jest zbiorową, a przeto na Anglii nie cięży wcale obowiązek indywidualny.

Z Mnichowa telegrafują d. 13. maja: „Kapitan sztabu jeneralnego, Feilitsch, powołany został wczoraj telegraficznie przez jen. majora Bothmera do Berlina. Pełnomocnikiem wojskowym ze strony Bawarji ma zostać w Berlinie albo jen. Lössl, albo jen. major Dietl.

Monitor z dnia 14. bm. pisze: Cesarz postanowił bezzwłoczne rozpuszczenie wszystkich podoficerów i żołnierzy armii czynnej z r. 1860, jakoteż tych zaciężnych, którzy mieli być uwolnieni od teraz do końca r. b.

Z Belgradu d. 13. maja. Czerkiesi, którzy przesiedleni zostali do Turcji, rabują wsie. Wojsko tureckie powołane zostało na ich poskromienie. Adjutant księcia Kniczanin, mianowany jest komendantem twierdzy belgradzkiej.

Z Nowego Jorku donosi telegram dnia 13. maja. Trybunał w Richmond kazał wypuścić na wolność Jeffersona Davisa za kaucją, pod warunkiem stawienia się w listopadzie przed kratkami.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż dnia 14. maja. Gorczakow spodziewany jest tutaj dnia 25. b. m. — Dzisiaj przybyli do Paryża król belgijski wraz z małżonką.

La Presse z dnia dzisiejszego pisze: Moustier powiedział, że Prusy ustąpiły pod naciskiem Europy, lecz dla doświadczonej już przyjaźni francuzkiej wszystkiego odmawiały. *Presse* mniema, że ztąd powinno nastąpić wielkie oziębienie stosunków między Francją a Prusami.

Nowy Jork dnia 4. maja. (Przez statek Brest). Ostatnie wiadomości z Meksyku potwierdzają klęskę wojsk cesarskich w Queretaro, zadaną przez Porfirio Diaz'a, jak również śmierć Miramona (jenerał dowodzący korpusem wojsk cesarskich) i ucieczkę cesarza Maksymiljana.

Kurs lwowski. z dnia 14. maja,		Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .		5	88	5	95
Dukat cesarski		5	69	6	05
Moskiewski półimperiał .		0	30	0	43
Moskiewski rubel srebrny .		1	92	1	97
Moskiewski rubel papierowy		1	69	1	72
Pruski talar kur.		1	88	1	91
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	76	92	77	75
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	80	74	81	57
Galicyj. oblig. indem. .	bez kuponów	68	42	69	50
Pożyczka narodowa .	bez kuponów	69	83	70	67
Akcje kolei żel. gal. .	bez kuponów	216	67	222	00
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	179	17	87	67

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 14. maja.	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	70	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	70	40
Losy z r. 1860	88	00
Akcje banku nar.	729	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	179	80
London 10 fnt. szterlingów	127	40
Dukaty cesarskie sztuka	6	00
Srebro za 100 gl. w. a.	125	00

Wiedeń 13. Maja.	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr. .	56	00	56	20
„ Pożyczka narod. . . .	70	60	70	80
„ Metaliki na m. k. . . .	59	90	60	10
„ Obl. ind. niż. aust. . .	87	00	87	50
„ „ „ węgierskie . .	72	00	72	50
„ „ „ chor. i sław. . .	75	50	76	00
„ „ „ galicyjskie . .	67	75	69	00
„ „ „ bukowińskie. .	67	50	68	00
„ „ „ siedmiogr .	67	75	68	55
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	97	25	98	00
Losy pożyczki z r. 1839 . .	145	50	146	50
„ „ „ 1854 . .	77	75	78	25
„ „ „ 1860 . .	87	40	87	60
„ „ „ 1864 . .	79	50	79	70
„ „ srebrnej z r. 1864	78	00	79	00
„ „ „ z r. 1865	82	00	83	00
„ kredytowe	127	00	127	50
„ ks. Esterhazego . . .	85	00	90	00
„ ks. Salm	30	00	31	00
„ hr. Palfy	24	00	25	00
„ ks. Klary	25	00	26	00
„ hr. St. Genois	22	00	23	00
„ miasta Budy	25	0	26	00
„ ks. Windischgrätz . .	17	00	18	00
„ hr. Waldstein	21	00	21	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	11	75	12	25

1734 **Opuścił prasę** 1—2

KATECHIZM HOMEOPATYCZNY

nauczający homeopatji gruntownie w trzech godzinach,
Cena jednego egzemplarza 40 ct.
z przesyłką pocztową 46 ct.
Księgarnia **F. H. Richter** we Lwowie.

Jeżeli która apteka więcej za trudnona potrzebuje **asystenta** mogę na wezwanie pod adresą: **Twardowski w Jazłowcu**, przez Buczacz, polecić człowieka młodego pod każdym względem pożądnego. 1825 1—1

Posiadłość ZIEMSKA

w obwodzie **kołomyjskim**, odległa o ¼ mili od stacji kolejowej w Śniatynie, zajmująca 900 morgów obszaru ziemi dobrze uprawnej jest z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia pod warunkami dogodnemi.

Bliższa wiadomość przy ulicy **Pojezuickiej pod l. 149¾** na 2. piętrze, drzwi nr. 1.

Obwieszczenie.

W kancelarji instytutu Zastawniczego lwowskiego ormiańskiego „Pii Montis" odbędzie się na dniu 18. Czerwca b. r. publicna licytacja, na której zaległe klejnoty, srebra i inne fanty sprzedawane będą.

Lwów dnia 8. Maja 1867.

1830 2—3

PILULES DE VALLET

Pigułki pana Vallet potwierdzone przez Paryzką Akademię Medyczną są bardzo skuteczne na wyleczenie bladaczki i na wzmocnienie temperamentów słabowitych i lymfatycznych. Jest to jedyny preparat żelazny, który nie czerni zębów.

VALLET

Aby mieć rękojmię prawdziwości wymagać należy aby *na każdej pigułce* znajdował się podpis wynalazcy następujący:

SKŁAD
1524 w Loe 12—?
w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

Wieś **Kobyla** w Tarnopolskiem, 3 mil od Tarnopola, 1½ od Zbaraża i Załoziec odległa, z przestrzenią dworską 548 morgów, z czego 338 morgów pola ornego, pszennej gleby, 39 morg. łąk, 156 morg. lasu dębowego, starannie zachowanego, a 15 morg. ogrodów i obejścia, z domem murowanym o 8 pokojach i wszelkiemi budynkami gospodarczemi, wraz z propinacją i karczmami jest z wolnej ręki pod **korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania.**

Bliższych szczegółów udzieli na listy frankowane notarjusz **Dr. Piątkiewicz** w Tarnopolu. 1767 4—6

ACUSTICON,

(Essencja uszna).

Wypróbowany środek na cierpienie uszów w każdym rodzaju.

Środek ten był przez lekarzy w niezliczonych wypadkach z prawdziwie zadziwiającemi skutkami używany: w szumie w uszach, w kłuciu, w zbyt skąpem wydzielaniu się mazi usznej, w zbyt obfitem wydzielaniu się cieczy nerwów, w przytępionym słuchu i tp., w krótkim czasie zupełnie te cierpienia usunął.

1 flakon złr. 1., z przesyłką pocztową 10 ct więcej.

Główny skład we LWOWIE w aptece **Adolfa Berlinera.** 1564 11—12

Pierwszy **lwowski** największy
SKŁAD FABRYCZNY
kapeluszy słomkowych
J. Tegischer i Veider
miasto, rynek pod l. 159,
gdzie Szanowna P. T. Publiczność o cenach najtańszych przekonać się może, odbiorcy zaś znaczniejszych partyj mają szczególniejsze korzyści zapewnione. 1668 10—?

Wino szampańskie

wprost z Francji sprowadzone, oclone, w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:

Louis Roederer *a* Rheims: carte blanche Jacquesson et fils, *à* Chalons Créme de Bouzy, po 2 złr.
Napoleon grand vin; Moet et Chandon *à* Epernay crémant rosé, po 1½ złr.
Pół-butelki tych gatunków po 1½ złr.
Wina białe austrjackie i węgierskie stołowe 10 do 18 złr. za wiadro.
Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobrania tejże pocztą. 1627 10—24

Aleksander Floch,
w WIEDNIU, Ober-Döbling Nr. 28.

Precz ze Siwizną.

Woda pani Dorat,

11, rue de Caumartin a Paris.

Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie **zapobiega wypadaniu włosów. i leczy wszelkiej natury wyrzuty naskórne.** Zaledwie od roku istnieje, a zjednała już sobie we Francji ogromne powodzenie.

Dostać można we Lwowie **w aptece P. Mikolascha.** 1587 5—12

Nr. 370.

Ogłoszenie konkursu.

Celem prowizorycznego obsadzenia posady urzędowej przy magistracie w Starymsączu, mianowicie kasjera egzaminowanego z roczną płacą 350 złr. a. w. z obowiązkiem złożenia kaucji w tejże ilości, i zarazem jako referent, który z urzędem poborcy miejskiego, połączony jest obowiązek koncepisty w zakresie miastu właściwym, a to za rocznem wynagrodzeniem w ilości 150 złr. w. a. zostaje niniejszem konkurs ogłoszony.

Ubiegający się o tę posadę, winien złożyć dowody uzdolnienia do objęcia tej połączonej posady potrzebnego. wykazać się z dotychczasowego urzędowania lub zatrudnienia, i dołączyć kwalifikację od swego przełożonego, jeźli w służbie publicznej lub prywatnej zostaje.

Prośba wystosowana do rady gminnej w Starymsączu ma być w przeciągu czterech tygodni na ręce przełożonego Magistratu, albo też według okoliczności za pośrednictwem właściwego przełożonego wniesiona. 1823 1—3

Starysącz dnia 10. maja 1867.

Naczelnik gminy
Kmietowicz.

Tak od wysokiej szlachty, jakoteż od Szanownej publiczności w całej monarchii z powodu nadzwyczajnej taniości, szybkiej i rzetelnej usługi uznany

MAGAZYN SUKNI LEOPOLDA KELLERA W WIEDNIU,

Rothenthurmstrasse, Nr. 3. 1. Stock. gegenüber dem Fürsterzbischöflichen Palais, Ecke des Stefansplatzes.

poleca najlepsze i najmodniejsze **suknie męzkie, własnego wyrobu, podług najświeższych żurnalów, po cenach najtańszych.**

ZUPEŁNY
UBIÓR WIOSENNY
Złr. 12.
eleganckiego kroju i we wszelkich barwach,
ZARZUTKI WIOSENNE
po **Złr. 8.**

Surduty wiosenne	od złr. 5	do złr. 25
Zarzutki wiosenne	od złr. 8	do złr. 30
Ubiory całe wios.	od złr. 12	do złr. 36
Ubiory letnie	od złr. 10	do złr 26
Tużur, do polowania	od złr. 6	do złr. 25
Szlafroki	od złr, 7	do złr. 26
Fraki i zwykłe tużur.	od złr. 14	do złr. 28
Surduty księże	od złr. 16	do złr. 28
Surduty kancelar.	od złr. 4	do złr. 14
Spodnie	od łr. 4	do złr 18
Kamizelki rozmaite	od złr. 2.50	do złr. 14

Zamówienia czy to ustne lub listowne z oznaczeniem miary **szerokości piersi u góry, objętości w pasie i długości w kroku**, załatwiają się pod zaręczeniem **najrzetelniej** i natychmiast, a suknie, nie przypadające do figury przyjmują się napowrót. 2555 14—30

Wzory materyj do pożądanych ubiorów posyłają się na żądanie bezpłatnie a na listowne zapytania daje się frankowaną odpowiedź. — Również mieniamy stare suknie za nowe, a przechodzone są zawsze po taniej cenie w wielkim wyborze w zapasie:

Opierając się na tem, iż wszystkie me towary za **gotówkę** zakpuję, iż z najpierwszemi fabrykami w kraju i za granicą w **bezpośrednich** zostaję stosunkach, wreszcie trzymając się **stale zasady najsumienniejszej i najrzetelniejszej** usługi, pozwalam sobie tyle odwoływać się do zaufania P. T. publiczności, o ile zawsze najusilniejszem będzie mem staraniem, wszystkim żądaniom najzupełniej zadość uczynić.

Leopold Keller,
w Wiedniu, Rothethurmstrasse Nr. 3 1 Stock, gegenüber dem fürsterzbischöflichen Palais. Ecke des Stephansplatzes.

1567 35—100

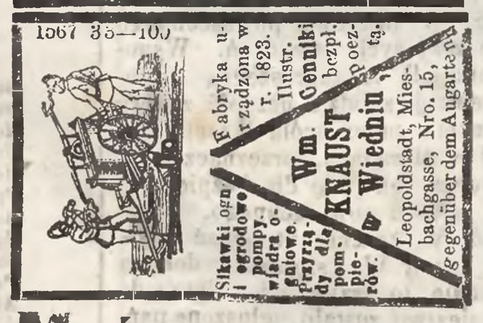

Maź pogazową

po 1 złr. 25 ct. za cetnar,

z powodu zawartych w niej części azotu, przydatną szczególniej do napuszczania (nasycania) progów, pociągania dachów gątowych, parkanów i wszelkich materjałów drewnianych i 1743 budowniczych, poleca 6—6

Administracja Zakładu gazowego.

Hotel „WANDL"
w WIEDNIU

miasto przy **placu St. Piotra** pod **l. 12.**

Hotel ten pierwszego rzędu, położony w środku miasta, urządzony jest z wielkim gustem. W skład onegoż wchodzi 200 pokoi, ztąd też można w nim **zawsze** znaleźć pomieszkanie. Upraszamy za przybyciem do Wiednia nie dawać posłuchu tutejszym dorożkarzom, którzy pod pozorem przeludnienia hotelu „Wandl", chcą sprowadzić gościa do innego zajazdu. Dorożkarze bowiem wiedeńscy oszukują zawsze podróżnych w ten sposób, i odwożą przybyłych tylko do zajazdów, które im płacą dobrze za to, hotel zaś „Wandl" w interesie dobrze pojętym nie daje łapowego dorożkarzom rzeczonym. 1553 10—12

Ceny za jeden dzień od 1 pokoju 60 ct. do 4 złr. Obszerne pomieszkania z salonami równie po bardzo miernych cenach.

Vademecum
dla
owczarzy wschodniej Galicji
przez 1789 3—?
Kazimierza Wodzickiego,
sprzedają Towarzystwa gospodarskie krakowskie i lwowskie.

Uwiadomienie.

Dr. Teofil Mochnacki, notarjusz w Jarosławiu, z polecenia Wysokiego Wydziału sejmu krajowego, uwiadamia wszystkich chęć kupienia mających, że na dniu 3. czerwca 1867 o godzinie 10. przed południem w Jarosławiu rozmaite przybory, po pułku Wolnych Krakusów pozostałe, w drodze publicznej licytacji sprzedane zostaną. 1812 2—3

Jarosław d. 10. maja 1867.

Nr. 1334.

Ogłoszenie licytacji.

W celu wydzierżawienia prawa propinacji wódki i piwa miasta Kołomyi w jego obrębie przysłużającego wraz z miejskim dodatkiem gminnym na czas od 15. Czerwca 1867 do końca Grudnia 1870, odbędzie się dnia 29. Maja 1867 publiczna licytacja w tutejszym urzędzie gminnym.

Cena wywołania czynszu dzierzawnego za każden rok tej dzierżawy wynosi sumę 34.011 złr. a. w. jednakowoż także offerty niżej tejże ceny przyjęte będą. 1794 2—3

Chęć zadzierżawienia mających wzywa się ażeby w dniu powyższym przy licytacji się stawili i jako zakład kwotę 3401 złr. 10 ct. w. a. do rąk kommisji licytacyjnej złożyli, która ich o bliższych warunkach tej licytacji uwiadomi, z resztą, warunki te każdego czasu w tutejszym Urzędzie gminnym przejrzeć wolno.

Oferty ustne i pisemne tak na prawo propinacji wódki i piwa razem, jako też na każden z tych przedmiotów z osobna przyjęte będą, jednakowoż w ofercie konkretalnej ma być oprócz czynszu konkretalnego, oznaczony także czynsz za propinację wódki osobno a za piwo osobno. 1794 2—3

Licytacja ta odbędzie pod zastrzeżeniem potwierdzenia ze strony Rady gminnej, która mianowicie zastrzega sobie wybór zatwierdzenia bądź czynszu konkretalnego za obydwa przedmioty razem, lub za każden z osobna ofiarowanego, a nawet tylko za jeden z tych przedmiotów, chociażby oferta na obydwa opiewała.

Od Urzędu gminnego.

Kołomyja dnia 4. Maja 1867.

Zakład hydropatyczny

na górze Sedlo **(Geltschberg)** w obwodzie litomierzyckim **(Leitmeritz)** zwanym „rajem czeskim." dwie mile od kolei prazko-drezdeńskiej, ostatnia stacja Terezin **(Teresienstadt)**, pocztowa i telegraf. **Ausehа**, otwarty został na rok bieżący z dniem 1. kwietnia.

Właściciele zakładu pozyskali z pośród lekarzy na kierownika lekarskiego hydroterapeutę szczególnie im poleconego przez najkompetentniejsze powagi, który właśnie jest **ziomkiem**. Przezrzeczona dyrekcja przyjmuje atoli do zakładu li **stosowne** choroby. 1762 2—3

Z Administracji Zakładu.

Wieś w powiecie tarnopolskim o 2½ mili od Tarnopola w najlepszej glebie położona, przestrzeni 600 morgów ziemi ornej, 60 m. pastwisk i łąk, 143 m. lasu bukowego obejmująca, z prawem propinacji rocznie 700 złr. przynoszącej, budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w najlepszym stanie, w większej części świeżo wymurowanemi, z zasiewami ozimemi i jaremi, jest każdego czasu do sprzedania. Wiadomość szczegółową udziela Klemens Żywicki, adwokat w Tarnopolu. 1811 1—3

Curort
Gleichenberg
(Steiermark),

mit der **Constantins-** und **Klausenstahlquelle** und des **Johannisbrunnen**, zunächst der **Südbahnstation Spielfeld**, ungemein reizend gelegen und rühmlichst bekannt durch die ausgezeichneten Heilerfolge seiner Mineralwässer, — **insbesondere bei skrofulösen und tuberculösen Krankheiten, bei Katarrhen der Athmungs-, Verdaungs-, der Harn- und Geschlechtsorgane, bei mangelhafter Bluterzeugung, Bleichsucht** etc. etc. **Ausgezeichnete**, von einem Appenzeller Senuen bereitete Ziegenwolke, — **vorzügliches Klima**, mit einer ausserordentlich milden wind- und staubfreien Luft, comfortable Wohnungen. — Cur- und Lesesalons — gute Restaurationen und Musikcapelle etc. etc. **Die Communication** mit den **Eisenbahnstationen Graz** und **Spielfeld** vermitteln tägliche, doppelte Postverbindungen. Stellwagen und bequeme Lohnkutscher. **Saison vom Mai bis October.**

Mineralwässer-Bestellungen sind an die gefertigte Direktion oder an die Brunnen Verwaltung in Gleichenberg an die Haupt Mineralwässer Niederlage des E. Mendrochowitz in Lemberg zu richten; **Wohnungs-Bestellungen** — mit einer Darangabe jedoch nur an Letztere.

Bade-Brochüren sind durch alle grössere Buchhandlungen der österr. Monarchie unentgeltlich zu beziehen, sowie auch von der 1883 3—4

Direction des Gleichenberger Actien-Vereines in Graz (Steiermark.)

Zakład zdrojowy W IWONICZU

otwartym zostaje w r. b.
dnia 20. Maja.

Dwa zdroje jodo-bromowe (**zdrój Karola** słony, czysto jodowy; **zdrój Amelii**, słony, żelazisto-jodowy) **zdrój Józefa**, woda żelazista; **zdrój Adolfa**, woda chemicznie-obojętna; żętyca dworska; kąpiele słono-jodowe, żelaziste i siarczane, kąpiele parowe, wdechania gazu naftowego ze źródła Bełkotki, okłady z mułu (Schlam).

Zdroje Iwonickie. słynne ze skuteczności nietylko w skrofułach (począwszy od obrzmień i owrzodzenia gruczołów, zapalenia ócz, uszn, nosa i wyrzutów skórnych, aż do ropienia kości i zrostu stawów) ale także, mianowicie w chorobach macicznych i zawisłej od nich niepłodności, w obrzmieniach wątroby i śledziony, w gośćcu i dnie, w katarze żołądka i oskrzeli, w uporczywych komplikacjach syfilitycznych.

Prócz tego powietrzem wybornem, dobrą żętycą i gazem naftowym Bełkotki, zaleca się Iwonicz chorym piersiowym.

Zakład z każdym rokiem rozszerza się i ulepsza co do wygód i uprzyjemnienia pobytu. **Ceny pomieszkań w tym roku znacznie zniżone.**

Stacja telegraficzna jest już w samym Zakładzie. Ekspedytura pocztowa zaprowadzona będzie w Lipcu.

Tymczasem porozumiewać się można z zarządem Zakładu listownie, ostatnia poczta MIEJSCE.

Ordynującym przy zdrojach lekarzem, Wny. Karol Moszczański, Dr. medycyny i chirurgii. 1761 (2—8)

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

ŁYSYM DLA DOSTANIA POROSTU.

Najnowszy hygieniczny kosmetyk

przez Jego c. k. Apostolską Mość dla wszystkich prowincyj austrjackich c. k. wyłącznie uprzywilejowana

EVALINA,

pomada siły porostu włosów, esencja porostu brody,

której używając według przepisu, będącego przy każdym słoiku i flakoniku, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach, zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów — posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie łysiny porosną, a młodym brody urosną.

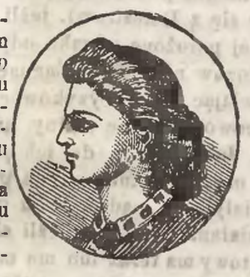

1 słoik Pomady 1 złr. 50 cnt., — flakon Esencji 2 złr. 50 cnt. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłek w dużych i małych ilościach: ***Karol Mally* w Wiedniu**, na Wideniu, Hauptstrasse Nr. 69, także w małych ilościach w c. k. **aptece nadwornej.**

Rozsyłki i składy w małych ilościach są w następujących miastach:

We **LWOWIE**: w aptece p. **A. Berlinera**, jako **filii głównej**, i w aptece p. **Zygmunta Rukera.**
W **BIELSKU** u A. Hermana; w **Brzeżanach** u Barucha Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ignacego Schnircha; w **Krakowie** u Józefa Jahna; w **Ołomuńcu** u A. C. Lederera; w **Przemyślu** u Ed. Machalskiego; w **Radautz** u Ignatzego Schnircha; w **Tarnowie** u W. T. A. Wielogórskiego; w **Turce** u A Czyrniańskiego. 1657 14—?

O doskonałości tego wyrobu kosmetycznego przekonuje następne prawdziwe

Poświadczenie.

Podpisany doświadczał pomady siły porostu włosów i esencji porostu brody, i przekonał się, iż skutkiem używania Evaliny zapobiega się formowaniu łupieżu i wypadaniu włosów jak najszybciej, tudzież umacnia się posadę włosów i odzyskują takowe połysk naturalny.

Wiedeń 12. lutego 1867. **Dr. Viszànik,**

(L. S.) c. k. radca sądowy i medyk. prymarjusz w powszechnym c. k. szpitalu wiedeńskim, emeryt. dekan kolegium medycznego fakultetu wied., kawaler wielu orderów. itd. itd.

Nie mającym brody, dla dostania tejże.

Dla starych i młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu

Wien, Kärntnerring Nro 15.

Bazar obić papierowych

Świeżo otworzony

Bazar obić papierowych

w Wiedniu **Kärntnerring Nr. 15.**, naprzeciw pałacu ks. Würtemberg, zalecający się rzetelną i punktualną usługą, poleca swój

wielki skład najnowszych
francuzkich i angielskich TAPET papierowych

za rulon po **15 ct.** w górę.
od 1 pokoju o 12 stóp kwadr. bez szpaleru złr. 4 ct. 50
„ 1 „ „ „ „ „ ze szpalerem „ 9 „ 50
(Za trwałość i czystość roboty szpalerowej zaręcza się)

Przyjmuje się **urządzenie zupełne pomieszkań** tak w Wiedniu jak i na prowincji. 1650 8—?

Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**

Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Bazar obić papierowych

Wien, Kärntnerring Nro. 15.

HOTEL
pod „Węgierską koroną"
w WIEDNIU.

Niżej podpisany uwiadamia, iż od lat przeszło 100 istniejący **„Hotel pod Węgierską koroną"** miasto, Himmelpfortgasse Nr. 14 objął, a **po wykończeniu właśnie przekształceń, odpowiednich wymogom czasu. świeżo umeblowawszy. otworzył znowu dnia 2. maja.** Największą elegancją uwygodą pomieszkań, pilną usługą, dobrą kuchnią i napojami po cenach nader umiarkowanych. spodziewa się podpisany zjednać przychylność i zadowolenie Szanownych gości i podróżnych.

Z głębokiem poważaniem 1803 2—4

Franciszek Richer.

Wodę Anaterynową do ust

przez lat 15 uprzywilejowaną, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygasł, sprzedaje zamiast po **1 złr. 40 ct.** — tylko po 1755 4—?

40 centów w. a.

apteka ZYGMUNTA RUKERA we Lwowie.

Wydawca: W. Witalis Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.